

Ks. Marek Kluz

Wydział Teologiczny PAT, Tarnów

POTRZEBA WYCHOWANIA RELIGIJNO-MORALNEGO W DOBIE WSPÓŁCZESNEGO KRYZYSU NADZIEI

Dramatem współczesności – i zarazem wyzwaniem wychowawczym dla rodziców, nauczycieli, duszpasterzy, katechetów, pedagogów – jest narastające zjawisko obumierania nadziei w człowieku. Coraz częściej pojawia się u człowieka zniechęcenie i osłabienie woli życia. To niebezpieczeństwo dotyka dziś wielu ludzi w szczególny sposób ludzi młodych, gdyż brak im doświadczenia życiowego jako istotnego wyznacznika mądrości. Tym większa staje się zatem potrzeba wychowania, by bronić ludzi przed utratą nadziei. Dla ludzi wiary jedyną skuteczną nadzieją jest Jezus Chrystus – fundament wychowania. Dlatego celem artykułu będzie ukazanie Jezusa Chrystusa, jako fundamentu wychowania religijno-moralnego, jako Tego, który pośrodku wyzwań współczesności ukazuje pewną drogę nadziei. Rozpoznanie Jezusa jako nadziei dla współczesnego człowieka prowadzi do nawrócenia i pojednania. Nawrócenie i pojednanie stanowią istotne elementy wychowania religijno-moralnego. Są one niezbędne na drodze odzyskiwania nadziei.

I. WSPÓŁCZESNE ZJAWISKO UTRATY NADZIEI

Człowiek nosi w sobie naturalną dyspozycję do postawy nadziei. Stanowi ona część jego życia od chwili, gdy doświadcza on siebie jako bytu historycznego, stojącego się, a więc otwartego na przyszłość, ukierunkowanego na rozwój i na spełnienie siebie, w miarę postępu czasu coraz doskonalsze.¹

W słownikach językowych pod hasłem „nadzieja” można odnaleźć następujące określenia: oczekiwanie, uczucie, dyspozycja duchowa. Stąd można mówić o nadziei jako o pewnej duchowej dyspozycji i psychologicznym zwróceniu się człowieka ku przyszłości, od której czegoś oczekuje. Człowiek, wy-

¹ Por. J. Bajda, *Doczesne zadanie człowieka a nadzieja chrześcijańska*, Ateneum Kapańskie 65 (1973), t. 81, s. 73-90.

biegając myślą w przyszłość, chce ją widzieć coraz lepszą i pełniejszą i w tym sensie jest człowiekiem nadziei. Kiedy człowiek nie ma takiej nadziei i zamyka się na to ukierunkowanie z ufnością ku przyszłości, jest nie tylko pełen smutku, ale niejako obumiera w swoim człowieczeństwie.² Nie można więc żyć bez jakiejś nadziei, jeśli nie chce się zaprzepaścić swego życia.³

Pomimo niewątpliwego postępu w wielu dziedzinach życia człowieka nie można twierdzić, że ludzkość patrzy dzisiaj w przyszłość pełną nadziei i najlepszych oczekiwań. Sytuacja współczesna rodzi bowiem wiele niepokojących pytań, a nawet wprost obaw o szanse ludzkości na przyszłość. Wydaje się, że przyszło nam żyć w świecie w którym ta nadzieja ludzka gaśnie. O gasnącej nadziei w dzisiejszym świecie pisał papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*: „Czasy w jakich żyjemy i związane z nimi wyzwania to okres zagubienia. Tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei, stan ducha wielu chrześcijan jest podobny”⁴

Ten obraz zagubienia współczesnego człowieka dobrze obrazuje też wiersz Leopolda Staffa: „Idą gościńcem ludzie biedni, niosą w węzełkach chleb powszedni, po twardej utykają grudzie bardzo ubodzy smutni ludzie. Dokąd to ludzie tak was wielu podąża, do jakiego celu? Idziemy kopać pagór Boski, by w nim pogrzebać nasze troski, idziemy kopać Boże darnie, aby pogrzebać swe męczarnie. Jesteśmy ludzie bardzo chorzy i sami siebieśmy doktorzy. Jak zwie się wasza boleść sroga? Nie mamy Boga, brak nam Boga”⁵

Poeta nazwał tu po imieniu chorobę beznadziejności: „Nie mamy Boga, brak nam Boga” Człowiek, który czuje głód Boga, to jednocześnie człowiek, który nie odnajduje sensu życia. Ten człowiek czegoś szuka albo nie szuka już niczego. Jest zagubiony. Ale należy zauważyć, że ten wiersz Leopolda Staffa jest jeszcze w jednym niezwykle dramatyczny i wymowny, być może odsłania istotę zagubienia współczesnych ludzi: „Jesteśmy ludzie bardzo chorzy i sami siebieśmy doktorzy” W dzisiejszym świecie ludzie chcą być sami dla siebie lekarzami i to jest ogromnie niepokojące. Ludzie odrzucają dzisiaj Boga, Boże przykazania. Uważają, że to wszystko ich więzi, zniewala.

Wydaje się jednak, że największym dramatem współczesności jest to, że wielu ludzi, zwłaszcza młodych, traci sens i cel życia. Młodzi ludzie nie wiedzą, po co i dla kogo żyją. Jaki sens nadać wszelkim trudom i wysiłkom. Stąd tak wiele samobójstw, sięgania po narkotyki i alkohol, ucieczka w hałas, zabawę i po tę zupełnie bezsensowną agresję, za którą tak naprawdę

² Por. W. Słomka, *Ku nadziei ocalającej*, w: *Nadzieja w postawie ludzkiej*, W. Słomka (red.), Lublin 1992, s. 95-109. Por. także: W. Słomka, *Nadzieja chrześcijańska*, w: *Nadzieja w postawie ludzkiej...*, s. 131-144.

³ „Człowiek nie może bowiem żyć bez nadziei: jego życie straciłoby bez niej wszelkie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia” (Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa”*, Watykan 2003, nr 10).

⁴ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa”*, Watykan 2003, nr 7.

⁵ L. Staff, *Dzieła zebrane*, t. IV, Warszawa 1995, s. 270-271.

kryje się lęk wyływający z pustki życia. O tym niepokojącym zjawisku pisał papież Jan Paweł II we wspomnianej już wyżej adhortacji: „Niepokojącą oznaką jest między innymi wewnętrzna pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia. Jednym z wyrazów i owoców tej egzystencjalnej udręki jest zwłaszcza dramatyczny spadek liczby urodzeń, (...) trudności w podejmowaniu definitywnych wyborów życiowych – jeśli nie wprost rezygnacja – również w małżeństwie”.⁶

W tej perspektywie wielkim wyzwaniem wychowawczym jest obudzić ludzi do nadziei, ukazać motywy życia i nadziei. Bo ludzie nie zaangażują się po stronie dobra, ludzie nie zechcą być dobrzy, odpowiedzialni za życie, jeśli nie znajdą jakiejś nadziei, to znaczy także sensu życia.⁷

Papież Jan Paweł II przemawiając na Zamku Królewskim w Warszawie podczas swej III podróży apostolskiej do Polski powiedział: „Przyszły los ludzkości leży w rękach tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei. O te właśnie «motywy życia i nadziei» nieustannie modłę się dla mojej Ojczyzny”.⁸ Wydaje się, że jest to swoisty klucz dla działań wychowawczych.

II. JEZUS CHRYSZTUS NADZIEJĄ DLA CZŁOWIEKA

Dla ludzi wierzących prawdziwą nadzieją jest Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka. Z tego wynika, że katolicy wychowawcy w centrum swoich działań muszą więc postawić Chrystusa. On jest osobowym wzorem życia chrześcijańskiego. Chrystus swoim życiem ukazał, że miłość jest możliwa, że życie ludzkie ma sens, że poświęcenie i ofiara są potrzebne. Trzeba zatem stale ukazywać Chrystusa jako Nauczyciela i Mistrza życia chrześcijańskiego.⁹

Jan Paweł II zachęcał nieustannie do tego, by także współczesny człowiek zwrócił się do Chrystusa i uzyskał od Niego odpowiedź na najważniejsze pytania życiowe.¹⁰ Szczególnie wymowne są jego słowa z encykliki *Redemptor hominis*: „Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odku-

⁶ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Ecclesia in Europa”...*, nr 8.

⁷ Por. K. Kłauza, *Perspektywy laikatu w budowaniu nadziei na nowe tysiąclecie*, w: *Czytając „Przekroczyć próg nadziei”*, T. Styczeń, Z.J. Zdybicka (red.), Lublin 1995, s. 266-275.

⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone na Zamku Królewskim (Warszawa – 8 czerwca 1987)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Kraków 2006, s. 23.

⁹ Por. KKK 1817-1821; H. Szmulewicz, *Postulat chrystocentrycznej koncepcji wychowania*, w: *Wychowanie chrześcijańskie*, A. Solak (red.), Tarnów 2002, s. 48-49.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor”*, Watykan 1993, nry 6-19.

pienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym”.¹¹

W tym kontekście warto też przytoczyć podobne słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II 2 czerwca 1979 roku na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Papież stwierdził wówczas, że „człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”¹² Jeśli człowiek jakoś nie wejdzie w Chrystusa, nie zasymiluje Go, nie przedstawi Mu wszystkich swoich niepokojów, lęków, trudności, swojej słabości i grzeszności, to jego życie nie będzie owocowało. Ale jeżeli wejdzie, to napęlni się głębokim zdumieniem nad sobą samym. A więc podobnie jak dwa tysiące lat temu, również teraz na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, człowiek nadal potrzebuje Zbawiciela. Nie zbawi go ani demokracja, ani tolerancja, ani wolny rynek, ani prawa obywatelskie, ani wolność słowa. Nie przemieni go i nie umocni nic i nikt poza Chrystusem, poza Jego miłością i prawdą.

W tej sytuacji fundamentalnym zadaniem wychowawczym jest nieustannie mówić współczesnemu człowiekowi: zwróć się na nowo do Chrystusa, abyś od Niego otrzymał odpowiedź na nurtujące cię pytania i problemy. Z całą odwagą należy mówić: przyjmij tę odpowiedź, jaką daje Chrystus; przyjmij tę odpowiedź, jaką jest sam Chrystus.¹³

Trzeba tak głosić Chrystusa, aby w Nim i poprzez Niego nabierały głębszego sensu wszystkie ludzkie sprawy. Tak właśnie widział posłannictwo Kościoła Jan Paweł II. „Jest to podstawowe zadanie Kościoła – pisał papież w *Redemptor hominis* – we wszystkich epokach, a w szczególności w epoce naszej, aby skierowywał wzrok człowieka, aby skierowywał świadomość i doświadczenie całej ludzkości w stronę tajemnicy Chrystusa, aby pomagał wszystkim ludziom obcować z głębią Odkupienia, która jest w Chrystusie Jezusie. Przez to samo dotykamy równocześnie największej głębi człowieka: ludzkich serc, ludzkich sumień, ludzkich spraw”¹⁴

By móc dzisiaj skutecznie podejmować działania wychowawcze, należy również stale sobie odpowiadać na dwa zasadnicze, ściśle związane ze sobą i wzajemnie się dopełniające pytania: jak w obecnym czasie („tu” i „teraz”) być wiernym Chrystusowi, będąc jednocześnie otwartym i odpowiadając na problemy człowieka? I odwrotnie: trzeba pytać się: jak wychodząc od spraw, problemów i bolączek współczesnego człowieka nie zatrzymać się na nich, ale doprowadzić tego człowieka do Chrystusa i pokazać temu człowiekowi,

¹¹ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”*, Warszawa 1979, nr 10.

¹² Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. Odprawionej na Placu Zwycięstwa (Warszawa – 2 czerwca 1979)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, s. 23.

¹³ Por. W. Polak, *Życie w Chrystusie. Teologiczny wymiar życia moralnego*, Gniezno 1997, s. 65-67.

¹⁴ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”...*, nr 10.

ze rozwiązanie jego problemów jest w Ewangelii? Wszelka jednostronna odpowiedź jest zdradą nie tylko Chrystusa, ale i człowieka, bo nie można nic istotnego powiedzieć człowiekowi bez Chrystusa.

Niestety można zauważyć dzisiaj wychowawców, którzy zatrzymują się wyłącznie na problemach człowieka i rozwiązywaniu ich w całkowitym oderwaniu od Chrystusa i jego Ewangelii, którzy rozpoczynają naprawę od „poprawienia” Ewangelii na użytek dzisiejszego człowieka. To jest zdrada Chrystusa i człowieka. Nie można prowadzić dzieła wychowania człowieka inaczej jak tylko przez prawdę. Rezygnacja z prawdy, może zrodzić tylko iluzję służby i iluzję miłości. Odwaga życia w prawdzie jest drogą wyzwolenia. Nie ma innej drogi dla człowieka. Tylko na tej drodze wychowawcy mogą stać się znakiem nadziei dla współczesnego człowieka.¹⁵

III. NAWRÓCENIE I POJEDNANIE DROGĄ ODZYSKIWANIA NADZIEI

Rozpoznanie i przyjęcie Jezusa jako nadziei dla współczesnego człowieka jest początkiem nawrócenia i pojednania. Nawrócenie i pojednanie stanowią istotne elementy postawy moralnej chrześcijanina na drodze odzyskiwania nadziei. W posłudze wychowawczej należy pomóc człowiekowi podjąć wysiłek nawrócenia i pojednania¹⁶ Trzeba jednak stwierdzić, że „współczesnemu człowiekowi przychodzi trudniej niż kiedykolwiek uznanie własnych błędów i decyzja zawrócenia z drogi, aby po naprawieniu błędów podjąć wędrówkę na nowo; dzisiejszy człowiek bardzo niechętnie mówi: «żałuję» czy «przykro mi»; wydaje się, że instynktownie, a bardzo często stanowczo odrzuca to wszystko, co jest pokutą w sensie ofiary przyjętej i praktykowanej dla naprawienia grzechu”.¹⁷

Jak w tym kontekście pomóc skutecznie wejść człowiekowi na drogę przemiany i nawrócenia? Trzeba pamiętać, że nawrócenie zaczyna się od refleksji nad własnym życiem w obliczu Boga. Bez refleksji nie sposób zmienić życia. Ale sama refleksja nie wystarczy. Gdyby bowiem nie była to refleksja dokonana wobec Boga, to prowadziłaby raczej do rozpacz i rezygnacji niż do nawrócenia. Bardzo wymowny jest tu przykład Judasza. Uznał on szczerze swój grzech: „zdradziłem niewinnego”. Ale pozostał sam z bolesną prawdą o sobie. Rezultatem była desperacja i samobójstwo. Jakże inaczej zachował się Piotr. On też bardzo się sobą rozczarował: ze strachu zaparł się ukochanego Mistrza. Ale Piotr, w przeciwieństwie do Judasza, nie tylko uznał prawdę o sobie, ale szedł z nią do Chrystusa, chociaż musiało go

¹⁵ Por. J. Nagórny, *Kościół wobec współczesnych problemów moralnych*, w: *Profetyczna działalność Kościoła w służbie wolności*, F. Mrowiec (red.), Würzburg 1997, s. 73-90. Por. także: J. Nagórny, *Jak przepowiadać współczesnemu człowiekowi ewangeliczne orędzie o wolności?*, w: *Profetyczna działalność Kościoła...*, s. 52-60.

¹⁶ I. Bertocco, *Wychowanie integralne*, w: *Wychowanie chrześcijańskie...*, s. 110-111.

¹⁷ Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska „Reconciliatio et paenitentia”*, Watykan 1985, nr 26.

to wiele kosztować. Kiedy skrzyżowały się ich spojrzenia, Piotr raz jeszcze upewnił się o Bożej miłości. Miał wtedy siłę, by gorzko zapłakać i stać się odtąd silnym jak skała świadkiem Zmartwychwstałego.

Wychowawcy powinni wyjaśniać wychowankom, że żal za popełnione grzechy, szczerą wolą poprawy oraz zadośćuczynienie za wyrządzone krzywdy to jeszcze nie koniec procesu nawracania. Nawrócić się w pełni, to znaczy nauczyć się kochać, respektować Boże przykazania, to odkryć że uczciwa i szczerą miłość jest jedyną drogą do pełni życia, do bogatej samo-realizacji, do szczęścia na miarę najgłębszych tęsknot ludzkiego serca. Istnieją oczywiście mniej wymagające drogi życia, ale nie dają one takiej satysfakcji. Przeciwnie, przynoszą rozczarowanie, a czasem dramatyczne cierpienie. Człowiek nawrócony to ten, kto zszedł z błędnych dróg nie ze strachu przed złem, lecz dlatego, że zafascynował się miłością i prawdą.

Owocem dojrzałego wychowania religijno-moralnego i nawrócenia jest pojednanie z Bogiem.¹⁸ Takie pojednanie to coś więcej niż tylko uznanie przed Nim własnej winy i wyrażenie żalu za grzechy. Pojednać się z Bogiem, to odkryć, że On ma rację. Pojednać się z Bogiem, to słuchać Go bardziej niż ludzi i niż siebie samego. Także wtedy, gdy posłuszeństwo wobec Boga stawia ogromnie trudne wymagania. Także wtedy, gdy niektórych Bożych prawd nie rozumiemy i gdy wielu ludzi wokół nas sprzeciwia się Bogu. Pojednać się z Bogiem, to uczynić Go jedynym Panem własnego życia i postępowania czasem wbrew samemu sobie i wbrew naciskom ze strony najbliższego otoczenia.

Dojrzałe wychowanie religijno-moralne prowadzi nie tylko do pojednania z Bogiem ale także z samym sobą. Pojednanie z samym sobą zaczyna się od wybaczenia sobie własnych błędów i wyrządzonych sobie krzywd. Nie chodzi tu jednak o pobłażliwość czy naiwność ani też o przebaczenie sobie po to, by nadal postępować tak, jak dotąd, lecz by stworzyć szansę na nową teraźniejszość, by nie pozostawać na zawsze niewolnikiem przeszłości. Człowiek pojednany ze sobą pamięta o niej nadal. Czyni to jednak po to, aby wyciągać z niej wnioski, nie zaś, by się w nieskończoność potępiać, zniechęcać i rozpaczać. Człowiek pojednany ze sobą stawia sobie jasne wymagania moralne, gdyż zrozumiał, że inaczej nie może mieć nadziei na nową przyszłość. Obejmuje siebie i swoją teraźniejszość w duchu prawdy, a jednocześnie z przyjaźnią i cierpliwością. A wszystko to czyni mocą więzi z Bogiem, a nie w oparciu o własną siłę, mądrość czy doskonałość.¹⁹

Pojednanie z samym sobą oznacza nie tylko wybaczenie sobie popełnionych błędów i krzywd z przeszłości po to, by wyciągnąć z nich wnioski na dziś i jutro. Powinno sięgać znacznie dalej i oznaczać pojednanie się danego człowieka z faktem, że w ogóle istnieje, że rodzice przekazali mu życie i „wrzucili” go w ten świat, w tym konkretnym miejscu i czasie, w tej kon-

¹⁸ Por. J. Nagórny, *Teologiczna interpretacja moralności nowego przymierza*, Lublin 1989, s. 303.

¹⁹ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 109-111.

kretniej rodzinie ze wszystkimi jej uwarunkowaniami. Pojednać się ze sobą to pogodzić się z faktem, że mam takie, a nie inne ciało, że mam takie właśnie specyficzne możliwości i ograniczenia intelektualne i emocjonalne, że urodziłem się w tym kraju, że uczęszczałem do tych właśnie szkół i środowisk rówieśniczych, że sięgałem po te, a nie inne lektury czy używki.

Dojrzałe wychowanie prowadzi nie tylko do pojednania z Bogiem i z samym sobą, ale także do pojednania z drugim człowiekiem. Punktem wyjścia jest przebaczenie innym ludziom krzywd, które nam wyrządzili w przeszłości. Człowiek pojednany z samym sobą, a więc ktoś, kto przebaczył sobie własne krzywdy i kto doświadczył Bożego przebaczenia, potrafi w podobny sposób odnosić się do bliźniego, czyli daje mu szansę na zamknięcie błędnej przeszłości we wzajemnych relacjach.

Zadaniem wychowawców jest wyjaśnianie, że zakres pojednania z innymi ludźmi zależy nie tylko od nas samych, ale także od ich postawy wobec nas. Naszym zadaniem jest wybaczenie doznanych krzywd z przeszłości. Jeśli jednak ten, kto mnie krzywdził, nie zmienia swego zachowania, wtedy moim prawem i obowiązkiem jest bronić się tu i teraz przed następną krzywdą. Jeśli natomiast drugi człowiek zmienił się i przestał mnie krzywdzić, wtedy pojednanie może osiągnąć swą pełnię w postaci odzyskanych pozytywnych więzi i wzajemnego zaufania.²⁰

Widzimy zatem, że prawdziwe wychowanie to sztuka budowania Królestwa Bożego w nas samych i wokół nas mocą więzi z Bogiem, w oparciu o mądrość Ewangelii. Ostatecznym natomiast potwierdzeniem naszej miłości wobec Boga jest rosnąca zdolność do przyjęcia z dojrzałą miłością samego siebie i tych ludzi, z którymi się stykamy.

Niech swoistą syntezą dla tych rozważań będą słowa z książki pt. *Twierdza*, której autorem jest Antoine de Saint-Exupery. W rozdziale XIX jest jakby posumowanie tego, o czym wyżej była mowa: „Od dawna nauczyłem się rozróżniać to, co ważne, od tego, co pilne. Pilne jest, rzecz jasna, żeby człowiek jadł, gdyż bez pożywienia nie będzie człowieka i w ten sposób problem przestanie istnieć. Ale miłość, sens życia i smak rzeczy boskich są ważniejsze”. Pilne są reformy ekonomiczne, ale ważniejsze są wartości duchowe. Pilne jest, aby człowiek jadł, ale ważniejsze jest, aby był człowiekiem. Wychowawcom nie wolno zmienić tej hierarchii wartości. Wielu ludzi uznało, że sprawy materialne są najważniejsze. Za pieniądze można wszystko sprzedać, znieprawić się, zapomnieć o swojej godności. „Nie stawiam więc sobie pytania, czy człowiek będzie, czy też nie będzie szczęśliwy, czy będzie żył w dostatku i wygodzie. Pytam przede wszystkim o to, jaki człowiek będzie dostatni, szczęśliwy i wygodnie żyjący. (...) Nie

²⁰ Por. tamże, s. 11-112.

odrzucać bynajmniej zdobyczy człowieka, które pozwalają mu wstępować – jak po schodach – coraz wyżej. Ale nie chcę pomylić celu ze środkiem, schodów ze świątynią. Konieczne jest, aby schody dawały dostęp do świątyni, w przeciwnym razie będzie to świątynia bezludna. (...) Potępiam was więc nie za to, że zależy wam na zwykłym życiu. Ale za to, że traktujecie je jako cel. (...) Jeśli więc wzywam was i pytam: «Co w waszej pracy jest ważne? Powiedzcie!» A wy stoicie bez słowa. I mówicie mi: «Zaspokajamy potrzeby ludzkie. Budujemy domy, które ich chronią». No tak. Tak się zaspokajają potrzeby bydła, gdy się je stawia w oborze, na podściółce. (...) Więc nie wolno wam twierdzić, że człowiekowi wystarczą wasze zwykłe mury. (...) Dlatego powiadam wam: Jeżeli świątynia wydaje się niepotrzebna, gdyż ani w niej gotują, ani odpoczywają, i nie służy ani zgromadzeniu starszych, ani przechowywaniu wody, ale tylko poszerzeniu człowieczego serca i uspokojeniu zmysłów, i dojrzewaniu czasu, jak piwnica, w której dojrzewa owoc, i gdzie serce kosztuje przez parę godzin pokoju i uciszenia, i łagodnej sprawiedliwości; jeśli więc budujecie świątynię, gdzie ból staje się hymnem i ofiarą, a groźba śmierci – portem dojrzanym na wygładzonych wreszcie wodach, czy będziecie sądzić, że wasz wysiłek poszedł na marne?»²¹

Ludzie często pytają się: Po co budują te świątynie? Trzeba odpowiedzieć w duchu powyższego tekstu – aby serce ludzkie piękniało. Tymi świątyniami są także ludzie. Dzisiaj należy ocalić człowieka w człowieku. Wychowawcy muszą się uczyć w szkole Jezusa czerpać fundament dla swojego posłannictwa, wtedy na pewno nie pomylą spraw pilnych z ważnymi.

NEED OF RELIGIOUS AND MORAL EDUCATION IN THE ERA OF CONTEMPORARY HOPE CRISIS

Summary

The growing phenomenon of doubting in hope in a man is both contemporary drama and a challenge for parents, teachers, priests, catechists and educators. The feeling of discouragement and diminishing the importance of life will is becoming more and more frequent. A lot of people in particular young ones are exposed to this danger. It happens because they have not gained experience as the determinant of wisdom. The need of education therefore is becoming a key one to protect people against the loss of hope. For people who have faith the only effective hope is Jesus Christ-the foundation of education. The aim of this article was to show Jesus Christ as the foundation of religious and moral education Who shows you the right and secure path of hope in the middle of today's world's challenges.

The recognition of Christ as hope for a today's person leads to reformation and reconciliation. Both reformation and reconciliation contribute to religious and moral education being its key elements. They are indispensable in order to regain hope.

²¹ A. de Saint-Exupery, *Twierdza*, Warszawa 1985, s. 66-67.